



mal. Jan Jachymiak (1962)

Z prywatnej kolekcji Henryka i Janiny Kedroniów.

JAN JACHYMIK zwany "Picasso z Tylmanowej" urodził się w 1930r. Ukończył zakopiańską Szkołę Przemysłu Drzewnego oraz Uniwersytet w Chicago. Od 1969 do 2000r. mieszkał na stałe w USA. Pierwszy raz Jan Jachymiak pokazał swoje obrazy w 1951r. na wystawie w Nowym Sączu. Przed wyjazdem do USA, jego prace były wystawiane kilkadziesiąt razy w muzeach i galeriach Polski i Europy. Najwięcej obrazów artysty posiada Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem. Tematem, który od lat inspiruje malarstwo jego jest przyroda Podhala, codzienna praca ludzi, ich tradycje i zwyczaje. Bardzo ważne miejsce w twórczości artysty zajmuje tematyka sakralna, a szczególnie Madonna. Wykonał m.in. Stacje Drogi Krzyżowej w Kaplicy na Jaszczurówce. Obrazy artysty są pełne dynamiki i ekspresji, utrzymywane w ostrych, radosnych kolorach. Jan Jachymiak jeden z pierwszych powojennych malarzy na szkle, został uhonorowany 15 września 2014r. za zasługi dla kultury małopolskiej w Domu Ludowym w Bukowinie Tatrzańskiej 15 Złotą Honorową Odznaką Województwa Małopolskiego „Krzyż Małopolski”. W dodatku został uhonorowany Złotym Odznakiem Związku Podhalan w Północnej Ameryce 15 listopada 2014r. w Chicago podczas uroczystych obchodów 85 lecia ZPPA.

TATRZAŃSKI ORZEŁ

The Tatra Eagle

Issued by the Tatra Eagle Press

Co-Editors: Janina Gromada Kedron

Dr. Thaddeus V. Gromada

Technical Editor: Henry P. Kedron

Computer Consultants: Mariusz Bargielski
Joseph Gromada; Contributing Editors: Maria
Pudzisz (Kraków); Dr. Anna Gąsienica-
Byrcyn (Chicago). Representative of "The
Tatra Eagle" in Podhale: Łukasz Gromada
(gromada@poczta.onet.pl)

Address all correspondence to: J. Kedron, 31
Madison Ave., Hasbrouck Heights, NJ 07604

Email: jkedron@gmail.com

tgromada@mindspring.com

Annual subscription rate: \$20 (US)

\$25 (outside of US)

ISSN 0039-9914

© 2015 copyright by The Tatra Eagle Press

HONOROWY PATRONAT

Connecticut: DRS. ALICIA & JOHN
HARBUT; France: STANISŁAW
LASSAK; Illinois: JÓZEF CIKOWSKI,
STEPHANIE GUZIAK BUTERA, TED
DABROWSKI, JANINA GALICA,
JÓZEF GIL, KLUB CZARNY
DUNAJEC, KÓŁKO LITERACKO-
DRAMATYCZNE, ANDRZEJ &
MARIA KRZĘTOWSKI,
STANISŁAW & ZOFIA KULAWIAK,
LEOPOLD & ZOFIA MICHNIAK, DR.
BRONISŁAW ORAWIEC, ANDRZEJ
& MAŁGORZATA PITON, JAN &
ZOFIA SŁODYCZKA, ANDRZEJ &
BRONISŁAWA STEKAŁA,
JOSEPHINE SULARSKI, STANISŁAW
& HALINA URBANIAK, KOŁO 41
WRÓBLÓWKA, ZWIĄZEK
PODHALAN W AMERYCE; New
Jersey: JAN & STANISŁAWA
MASNY, KS. MACIEJ MELANIUK,
HENRY & KARINA WALENTOWICZ
New York: JAN S. GACEK,
CHRISTOPHER JURKIEWICZ,
STANISŁAW KOPEĆ, TADEUSZ
PARZYGNAT, WOJCIECH
SOSNOWSKI

PATRONAT

Guam: Kathy Gacek Lampman; Illinois:
Grażyna Baran, Marian & Halina Bryja,
Anna Domalik, Janina Duda, Lottie
Kopeć, Jan F. Krawiec, Stan & Danuta
Leśnicki, Franciszek & Bronisława
Łyszczarczyk, Stanisława Mąka, Chester
& Janina Tylka, Anna Ustupka-Chyc,
Jan & Anna Wojdyła, Stanisław Zagata,
Anna Zalińska, Andy & Gosia Zeglen,
Jan Żółtek; Michigan: Jan Konopka, Jan
Konopka, Jr.; New Jersey: Aneta Pieróg-
Sudoł, Catherine Zon; New York: Dr.
Stasia Callan, Dr. Grażyna Kozaczka, Dr.
Jerzy & Mrs. Krystyna Świerbłowicz;
Pennsylvania: Dr. Jan Napoleon
Saykiewicz, Rev. Canon Joseph L.
Sredziński; Poland: Ks. Józef Urbaniak

Thaddeus V. Gromada

FOLK ARTISTS: THE "PRIESTS" OF TATRA FOLK CULTURE

Fifty-four years ago, I made my first visit to Podhale and Poland that made a deep emotional impact on me. In my report "Impressions at Random: From My First Visit to Poland" which was printed in the *Tatrzański Orzeł/The Tatra Eagle*, Vol. 14, no. 4, 1961 I made this comment: "I do hope that the *góral* folklore will never completely vanish from the Podhale region no matter how strong the 'civilizing' pressures. If it does, then Podhale will have lost its most essential ingredient and thus lose most of its attraction." After a lapse of more than a half century, I can safely state that Tatra folk culture (*góral*szczyzna) has not vanished from Podhale. This view is also supported by many scholars, journalists, etc.. According to Dr. Stanisława Trebunia-Staszal and Dr. Joanna Dziadowiec both affiliated with the Jagiellonian University, Podhale is today Poland's most popular region, not just for its mountain beauty but especially for its original folk traditions and culture. Tatra highlanders (*górale*) continue to intrigue Poles, and for that matter foreigners for their uniqueness and exoticism. Polish university graduate students in cultural anthropology and ethnography are encouraged to do field research in Podhale where the folk culture is truly alive and where they can be participant observers in a real life folk laboratory.



A "parzenica" created by Jan W. Gromada

What explains the flourishing of Tatra folk culture in 21st century Podhale?

Góral parents today not only care very much about teaching their children to appreciate and respect the folk culture and traditions of their ancestors, but actually instruct them how to dance, sing, and wear proudly the original folk costumes at special public and private occasions e.g. first communion, weddings, funerals, etc.. The Związek Podhalań (The Highlanders' Alliance) founded in 1919 based on the ideals proclaimed by the poet Władysław Orkan, now has over seventy-five chapters in nearly all the Podhale villages and even in a few major cities like Warsaw, Kraków, Lublin and Poznań. Each chapter has its own music and dance troupes and nurtures the regional folk culture with its dialect, music, folklore, and customs. Young highlanders participate in folk festivals and other regional events that attract thousands each year. The Village of Bukowina Tatrzńska in particular has an enviable record for organizing and promoting such events.

The explanation for the persistence and thriving of Podhalań folk culture can be best found in Roman Reinfuss's article "Podhalański fenomen" (Podhalań Phenomenon). It is a psychological explanation. Unlike other folk, *górale* have no inferiority complex vis a vis

"urban civilization". They have a positive self-image and value highly their folk culture and see no reason why it should not harmoniously co-exist and even flourish with "urban civilization", and at the same time take advantage of all of its amenities. This attitude was most likely influenced by Polish elites and creative artists, who from the late 19th century have acclaimed, glorified and even mythologized Tatra folk culture as an inspirational source. But, who are the creative elite in any folk culture? They are, first and foremost, the folk artists, the "priests" of the folk culture. They have a special status and are highly respected. They are the ones who with their special artistic talents in woodcarving, embroidery, pottery, ceramics, music and dance, poetry, literature, architecture, painting, etc. that make possible the maintenance of traditional folk culture. Podhale has always been blessed with many splendid, creative folk artists who, of course, introduce their own originality. But they fully understand that they have a responsibility and a special mission to use their artistic talents to create art in harmony with the traditions whose source is the Tatra Mountain region.

During my first 1961 visit to Podhale, I had the pleasure to meet one such folk artist in the famous historic village of Chocholów whose name was Wojciech Blaszk. He was a woodcarver extraordinaire whose art objects I avidly collected and now they enrich my home. But I also have in my home the embroidery of another folk artist, my father Jan Gromada. Before he immigrated to America in 1927 he was an embroiderer who created the beautiful highlander costumes with their "parzenica". He continued to practice this art in America for many decades, creating costumes for members of his Tatra Highlander Music and Dance Group in New Jersey. Fortunately, there is no lack of folk artists in Podhale today whose works are enthusiastically collected. Leszek Macak is one of Poland's best known folk art collectors whose "Galerie d'Art Naif" in Kazimierz-Kraków exhibits *góral* art. One village alone, Bukowina Tatrzńska, has produced the following artists: Józef Bigos, Adam Kuchta, Bronisław Dziadoń, Franciszek Koszarek, Józef Koszarek, Jan Wilczek, and Bogdan Stachoń. They are discussed in an article that appears in this issue of "The Tatra Eagle". It would be well if all present-day Podhalań folk artists could be identified, honored for their wonderful contributions, and then placed in a special Tatra Pantheon.

References:

1. Joanna Dziadowiec, „Góralskie Reprezentacje, Czyli Rzecz o Podhalańach”, Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów Uniwersytetu Jagiellońskiego, No. 1, 2010, pp. 48-71.
2. Stanisława Trebunia-Staszal, „Kultura ludowa nieutracona. Współczesne oblicza regionalnej kultury Podhala”, Kultura Ludowa-Teorie-Praktyki-Polityki (red. Barbara Fatyga & Ryszard Michalski), Warsaw 2014, pp. 251-288.
3. Laboratorium. „Nowoczesność i tradycja w kulturze współczesnych mieszkańców Podhala 3102-LL103”
http://informatorects.uw.edu.pl/pl/courses/view?prz_kod=3102-LL103
4. Roman Reinfuss, „Podhalański fenomen”, Polska Sztuka Ludowa, 1988, Vol. 42, no. 1-2
5. „Spotkanie ze sztuką”, Tygodnik Podhalański, 5 marzec 2010

Syćkiego po kropce...

jgk.

CHICAGO, ILLINOIS

Stypendia dla studiującej młodzieży ZPPA

Do obowiązków Komitetu Edukacyjnego zapisanych w Konstytucji Związku Podhalań w Północnej Ameryce należy „wypracowanie funduszy na działalność w sferze pomocy młodzieży podhalańskiej mieszkającej w Stanach Zjednoczonych, potrzebującej wsparcia podczas nauki na wyższych uczelniach, a działającej i wyróżniającej się swoją postawą tak w szkole, jak i w organizacji”.

Dnia 8 marca 2015r. odbyła się **uroczystość wręczenia dyplomów** tegorocznym stypendystom podczas Bankietu Jubileuszowego w Domu Podhalań z okazji **XXX lecia Komitetu**. Dyplomy wręczył im Prezes ZPPA Józef Cikowski. Oprócz imion i nazwisk pragniemy podać nazwy uczelni w których studiuja, kierunek studiów jak i ich zaangażowanie w działalności ZPPA:



Fot. Anna Zalińska

Michał Golak studiuje finanse na uniwersytecie De Paul i bierze udział w zajęciach Szkoły Pieśni i Tańca przy ZG ZPPA.

Michał Kalata studiuje finanse na uniwersytecie De Paul a w Szkółce Pieśni i Tańca przy ZG ZPPA gra w kapeli góralskiej.

Wojciech Łukaszczyk uczęszcza do Illinois Institute of Technology i jest członkiem Zespołu Białodunajcanie.

Jan Marusarz, muzykant góralski, jest na kierunku chemii i medycyny w St. Olaf College w Northfield, Minnesota.

Buena Sojka z Zespołu „Siumni” jest studentką University of St. Francis-Joliet-Leach College of Nursing.

Sylwia Sojka studiuje księgowość na uniwersytecie De Paul w Chicago a w wolnych chwilach śpiewa i tańczy w Zespole „Siumni”.

Miło nam donieść, że hymny narodowe zaśpiewała b. stypendystka, **Marzena Mędlak** a jednym z mówców podczas Bankietu była **Marysa Leya**, absolwentka uniwersytetu Yale, która w tym roku kończy studia w Feinberg School of Medicine na uniwersytecie Northwestern - kierunek kardiologia. Marysa jest córką lekarza-kardiologa pochodzącego z Koniówki na Podhalu, prof. dr Ferdynanda Leya, profesora Loyola University Medical Center. W programie artystycznym wystąpili stypendyści z r. 2014/15: muzyka Władysława Dziadkiewca w składzie: **Władysław Dziadkiewicz, Stanisław Rol, Franciszek Wojtanek i Jan Marusarz**.

Zarząd Komitetu Edukacji ZPPA składa się z następujących osób: przewodniczący: mgr Jan Skupień; wiceprzewodniczący: Anna Zalińska i Józef Bednarz; skarbnik i sekretarz finansowy: Maria Remiasz, sekr. prot.: Barbara Gunka. Rada naukowa: prof. dr Ferdynand Leya, dr Bronisław Orawiec, Aniela Bartoszek. Rada Gospodarcza: Stanisław Zagata, Józef Zoń, Maria Gocal.

Serdeczne gratulacje należą się stypendystom, członkom Komitetu Edukacyjnego i ofiarodawcom.

NOWY TARG

W Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Targu odbyła się pod koniec kwietnia br. promocja najnowszej książki dr Anny Mlekołaj pt. „Kwietno Pani” o gwarowej poezji Podhala w ujęciu kulturowym.

CHICAGO, ILLINOIS

Wicemarszałkiem tegorocznej Parady 3cio Majowej w Chicago w tym roku został prof. dr Ferdynand Leya, góral z Koniówki obok głównego Marszałka Mike’a Krzyżewskiego, słynnego trenera koszykówki na uniwersytecie Duke w stanie North Carolina. W Paradzie dn. 2 maja br. wzięło udział wielu górali ze ZPPA z Prezesem Józefem Cikowskim na czele. W sumie w paradzie wzięło udział 103 jednostek marszowych.

SOFIA, BULGARIA

„Mali Gronkowianie” z Gronkowa pojechali do Sofii gdzie wzięło udział początkiem maja br. w Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym. Góralski zespół wystąpił na kilku scenach w Sofii razem z zespołami z Albanii, Bośni i Hercegowiny, Rumunii, Serbii i Bułgarii. Podczas liturgii ekumenicznej w cerkwi św. Aleksandra Newskiego biskup Tichon powiedział m.in. że organizatorzy festiwalu robią to, o czym wiele politycy tylko mówią.

CLIFTON, NEW JERSEY

Kilku członków Stowarzyszenia Podhalań w New Jersey i grupa ubranych po góralsku dzieci z zespołu „Podhalańskie” pod kierownictwem Prezeski Małgorzaty Stopki miało niezwykle sposobność spotkania się z mistrzynią olimpijską i mistrzynią świata w narciarstwie klasycznym, Justyną Kowalczyk podczas jej wizyty w Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej w Clifton. Przypomnijmy, że Justyna pochodzi z Mszany Dolnej.

CHICAGO, ILLINOIS

Zbójnikiem Roku ZPPA na rok 2015-2016 został wybrany 23-letni Marcin Gąsienica-Sobczak z Zespołu „Siumni”; kandydatem na Zbójnika został Bartek Nowobilski z zespołu „Chocholowanie”; Honielnikiem* Roku został wybrany 9-letni Karol Stękała z zespołu „Ślebośni USA”. Wybór Zbójnika Roku odbył się 26 kwietnia br. w Domu Podhalań w Chicago.

Jury oceniało: program tańca góralskiego i zbójnickiego ze śpiewem. Każdy uczestnik występował pojedynczo. Oceniany był też ciekawy dobór śpiewek, figur tanecznych, urozmaicenie i poziom wykonania, czystość gwary i śpiewu, popis tańca zbójnickiego, śpiewka zbójnicka, ręczne przecinanie drzewa (nie dotyczyło honielnika), granie na rogu, łamanie się na rękę, indywidualny popis zręcznościowy, popisowy taniec na pniaku i pompki.

*Honielnik, to chłopiec pomagający bacy i juhasom przy owcach.

CHICAGO, ILLINOIS

Krótką Historia Koła Bukowiny Tatrzańskiej

Od początku istnienia w 1991r Koło nr. 57 Bukowina Tatrzańska, im. Józefa Pitoraka poprzez swoją działalność oferowało m.in. wsparcie finansowe dla potrzeby swojej rodzinnej wioski, n.p. na rozbudowę szkoły podstawowej, kościoła parafialnego i Domu Ludowego, Bukowiańskiego Centrum Kultury. Organizowano pielgrzymki, odpusty, pikniki, poświęcenie sztandaru, uroczyste Msze Święte, bankiety, Oplatki. Jednak Koło to nie przestawało na organizowaniu tylko imprez i spotkań religijnych i towarzysko-dochodowych.

W ciągu następnych lat Koło zdobyło się na bogatą działalność kulturalną: Wystawiło ok. 12 regionalnych sztuk teatralnych autorstwa m.in. Józefa Pitoraka, patrona Koła, rodowitego Bukowianina. W. 1996r. członkowie Koła z pomocą przyjaciół wystawili pierwszą sztukę Józefa Pitoraka pt. „Zatrąceniec”, w 1997r. „Gwołtu, co sie nie robi” autorstwa Aleksandra Fredry z przełożeniem gwarowym Jana Gutta-Mostowego, w 1999r. kolejną sztukę Józefa Pitoraka pt. „Zielone Obyczaje”, w 2005r. sztukę pt. „Ojcowizna”, w 2008r. sztukę pt. „Baby i Dezerterzy”, w 2009r. sztukę autorstwa Moliera z

(Dokończenie na str. 8)

Bartłomiej Koszarek

Dom Ludowy w Bukowinie Tatrzańskiej

SZTUKA LUDOWA I FOLKLOR

na przykładzie Bukowiny Tatrzańskiej

Sztuka Podhala to wciąż zjawisko żywe, które wraz z ludem zamieszkującym te ziemie trwa i podlega ciągłej ewolucji. Jest ona w pełni sztuką, a nie kiczem i jarmarcznym wytworem, jak twierdzi wielu, postrzegając ją przez pryzmat krakowskich Sukiennic lub zakopiańskiej Gubałówki. Bukowina Tatrzańska, nazywana przez znawców „miejscowością artystów”, to obecnie najsilniejsze zagłębie wyrobów z metalu i skóry. Józef Bigos (1890-1966), który ten proces niejako zainicjował, był wybitnym i uznanym podhalańskim artystą. To głównie na jego wzorach opierały się powstające po II wojnie światowej spółdzielnie ludowego rękodziela artystycznego. Jego spuściznę twórczą zachowują współcześni bukowińscy artyści.



Mitchell Kowal, aktor amerykański, na Głodówce u Józefa Bigosa, który wykonał mu dwie pary kierpców i piękny pas góralski. (1964r.) Fot. Roman Petrycki

Wyjątkowość podhalańskiego zdobnictwa jest niewątpliwie związana z niezaprzeczalnym urokiem Tatr. Wyrósł tu lud twardy, zahartowany w walce z odwiecznymi prawami przyrody, a jednocześnie wrażliwy na otaczające go piękno i świadomy ulotności własnego życia. „*Tu sztuka jest zjawiskiem powszechnym, które ogarnęło zarówno dom, jak i meble, sprzęty, narzędzia, odzież, przyoblekając je w oryginalną formę, kolor, lub zdobienie; nawet najzwyczajniejsze przedmioty użytku, nieróżniące się od powszechnie znanych, np. plugi, sanie itd. zwracają uwagę na się wybitną zgrabnością, starannym wykończeniem w szczegółach, którym uderzają oko, gdy się je porówna z takimiż samymi narzędziami i sprzętami w innych stronach ...*” pisał W. Matlakowski, wybitny badacz podhalańskiej sztuki ludowej.

Tam, gdzie sztuka żyje i ciągle się rozwija, tam też kwitnąć musi kultura, która tę sztukę tworzy i kreuje, bowiem wszystkie wytwory kulturowe nie są niczym innym jak przejawem życia zbiorowego. Są wyrazem wiedzy, wierzeń religijnych, techniki i organizacji społecznej współzyskującej ze sobą gromady.

Sztuka ludowa której rozkwit przypada na schyłek XVIII wieku, służyła bowiem zaspokajaniu potrzeb ludności lokalnej, będąc wizualnym wyrazem podstawowych wartości danej społeczności wiejskiej, które istniały tylko wśród konkretnej gromady. Do jej podstawowych funkcji można było zaliczyć:

Funkcję kulturową, określaną przez znaczącą rolę, jaką odgrywał wówczas Kościół katolicki, kiedy to sztuka była swoistym pośrednikiem między człowiekiem a świętymi opiekunami jego poczyni na ziemi. Funkcja ta związana była głównie z malarstwem i rzeźbą.

Funkcję użytkową, uwarunkowaną potrzebami konkretnej ludności lokalnej, związaną głównie z garncarstwem czy tkactwem.

Funkcję dekoracyjną, zdecydowanie marginalną, podyktowaną gustami estetycznymi gromady, reprezentowaną np. przez wycinanki.

Odbiorcą sztuki ludowej minionych wieków, a jednocześnie jej jedynym recenzentem był lud, któremu ta sztuka miała służyć. Według wielu badaczy, po drugiej wojnie światowej w wyniku zmieniających się warunków polityczno-społecznych lud jako taki przestał istnieć. Jednocześnie twierdzą oni, iż paradoksalnie w wyniku polityki nowej władzy, nastąpiła gwałtowna moda na sztukę ludową, a jej zapotrzebowanie wychodziło szeroko poza granice wsi. Zaczęły również powstawać nowe formy i treści wyrobów owych artystów, związane z organizowanymi konkursami i wystawami. Głównym celem, niestety błędnym, omawianego okresu było usilne podtrzymywanie mitu sztuki ludowej w jej najczystszej, pierwotnej formie. Artysta mający zbyt na swoje wyroby, stał się przez to odtwórcą pozbawionym swej indywidualności i kreatywności. **Mógł tworzyć i tworzył, ale w oparciu o reguły, które ustalała na przykład „Cepelia”, a jego wytwory zostały oderwane od naturalnego środowiska, tj. kultury ludowej.**

Istnieje tak zwana **tradycja kulturowa**, nakazująca tworzyć w taki czy inny sposób. Znaczenie ma tutaj odbiorca. Wśród konsumentów spoza środowiska górali podhalańskich mamy do czynienia zarówno z prawdziwymi pasjonatami i znawcami tej sztuki, jak i laikami i ignorantami. Ci ostatni nie kupią prawdziwej ciupagi od miejscowego rzemieślnika, ale „prawdziwą” z „Cepelii”. **Mamy więc znawców tematu, którym leży na sercu pielęgnowanie tradycji i sztuki ludowej, oraz tę dużo liczniejszą grupę odbiorców, zwanych „cepeliońskimi”.** Ci ostatni mają destrukcyjny wpływ na omawianą sztukę. Masowe zamówienia, niszczące jej indywidualizm, sprowadzają ową twórczość do kilku najpopularniejszych form czy motywów, co w efekcie prowadzi do wytworzenia, wspomnianej wyżej, tandetnej „pseudociupagi”.

Analizując podhalańskie rękodzieło artystyczne z Bukowiny Tatrzańskiej, baczny obserwator wielu dzieł wykonywanych przez współczesnych artystów ludowych wie, jakie jest ich podejście do jakości i dbałości o formę wykonywanych wyrobów. Istnieją bowiem liczne przykłady na funkcjonowanie w wielu dziedzinach indywidualności twórczych, nie pozwalających sobie na obniżanie jakości sztuki. Można to stwierdzić z całą stanowczością wyłącznie na podstawie wieloletniego, ciągłego kontaktu ze sztuką Podhala. Umiejętności twórcze są tu do dziś przekazywane z ojca na syna, a pielęgnowanie folkloru góralskiego powoduje, że różne gałęzie rzemiosł plastycznych (zdobnictwo metali, skóry, hafciarstwo, krawiectwo regionalne) nie zanikają, ale znajdują swoich odbiorców przede wszystkim wśród mieszkańców terenów górskich.

Folklor i sztuka ludowa są ze sobą ściśle powiązane. I tam, gdzie żywy i mocny jest folklor, podąża za nim sztuka. Bardzo wielu rodowitych mieszkańców, ale także zasymilowanych przyjezdnych, nosi dzisiaj przy wielu okazjach tradycyjny podhalański przyodziewek, tańczy i śpiewa we właściwy temu regionowi sposób, wreszcie świadomie uczestniczy w życiu kulturalnym lokalnej społeczności. Rodzice dbają o to, by ich dzieci uczyły się tradycyjnego tańca, muzykowania i śpiewu, by dorastający chłopiec umiał i chciał nosić góralski strój ozdobiony opaskiem i spinką przy koszuli i by z szacunkiem spoglądał na kulturowy dorobek przodków. To właśnie stanowi o sile tradycji. **Bo tradycja to przekazywanie z pokolenia w pokolenie obyczajów, przekonań, zasad, wierzeń,**



Z okien bukowińskiego domu rozciąga się piękny widok na panoramę Tatr Polskich i Słowackich.

sposobów myślenia, odczuwania albo postępowania, (...) umiejętności artystycznych albo rzemieślniczych itd. (W. Kopaliński)

Przyjrzyjmy się teraz sztuce ludowej, zwłaszcza zdobniczej, na terenie Bukowiny Tatrzańskiej rozpatrując wytwory teź sztuki, ograniczając się do kilku wybitnych bukowińskich artystów ludowych: **Józefa Bigosa**, **Adama Kuchty**, **Bronisława Dziadoń**, **Franciszka Koszarka**, **Józefa Koszarka**, **Jana Wilczka**, **Bogdana Stachonia**.

JÓZEF BIGOS (1890-1966) Był najbardziej znanym artystą podhalańskim. Cieszył się szacunkiem i uznaniem jako wybitny artysta, twórca ludowy ale był również pasterzem, przewodnikiem tatrzańskim, muzykantem. Miał kapełę, z którą grywał po weselach, grał także ze znakomitą prymistką Bronisławą Konieczną-Dziadońką z Bukowiny Tatrzańskiej. Jego głównym zajęciem była twórczość ludowa, był pionierem podhalańskich sztuk metalopastycznych i rymarstwa.

ADAM KUCHTA (1935-2003) Twórca ludowy wszechstronnie uzdolniony, uczeń Józefa Bigosa. Jego prace wyróżniają się charakterystycznym misternym zdobnictwem. Wytwarzał spinki do koszul, pasy bacowskie, rozetki, noże zbójnickie, torby myśliwskie, damskie bransolety oraz bogato zdobione dudy podhalańskie. O wszechstronnych zdolnościach tego człowieka świadczy również fakt, że grał na wielu instrumentach: skrzypcach, dudach, złoćcówkach, rogu i heligonce. Za popularyzowanie folkloru i podhalańskiej sztuki ludowej Adam Kuchta uhonorowany został nagrodami i odznaczeniami, m.in. nagrodą im. Oskara Kolberga w 1977r.

BRONISŁAW DZIADOŃ (1931-2006) Uczeń Józefa Bigosa, który rozwinął umiejętności i wiedzę przekazane mu przez mistrza, w technice, formie oraz zdobnictwie. Twórczość Józefa Bigosa, to głównie wyroby z alpaki, mosiądzu i srebra: spinki, damskie rozety, klamerki, spinki do włosów, a także drobna, stylowa biżuteria.

FRANCISZEK KOSZAREK (1921-2007) Pochodził z góralskiej rodziny. Jego dom w Bukowinie Tatrzańskiej, od zawsze przepełniony był tradycją. Jego ojciec Benedykt był myśliwym, sportowcem, świetnym śpiewakiem i kurierem podczas II wojny światowej. Franciszek Koszarek wyrabiał pasy bacowskie, podhalańskie spinki i torby myśliwskie, a swoje umiejętności zdobył na kursach rzemiosła artystycznego, prowadzonych przez Józefa Bigosa w Bukowińskim Domu Ludowym.

JÓZEF KOSZAREK (ur. w 1939r.) Rodowity Bukowianin, uznany i ceniony na Podhalu, samorodny twórca ludowy, członek Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Kontakt ze sztuką ludową miał od lat najmłodszych. Już jako sześciolatek chłopiec, wykuł na kamieniu swoją pierwszą spinkę wykorzystując do tego mosiężną łuskę. Twórczość Józefa Koszarka to

wykonywane dzisiaj przez niego przede wszystkim: noże zbójnickie, ciupagi, stylowa broń kapiszonowa, pasy bacowskie – oposki, torby myśliwskie, spinki podhalańskie i biżuteria ludowa. Wykonuje również nietypowe dzieła, m.in. stylowe tabernakulum do kościoła w Gliczarowie, okucia do sztandarów kościelnych i sztandarów Związku Podhalan, insygnia władzy rektorskiej wykonane dla Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu, prace wykorzystywane do filmów o tematyce górskiej i regionalnej. Józef Koszarek to również znakomity śpiewak, tancerz, muzykant i poeta, ostatni z żyjących spadkobierców sztuki Józefa Bigosa. Jest również autorem podhalańskich, gwarowych utworów poetyckich zebranych w tomiku wierszy pt. „Bukowińskie nuty”. Otrzymał nagrodę im. Oskara Kolberga w 2003r. W latach 1971-1973 był prezesem Domu Ludowego, rozbudował program Sabalowych Bajan, był też inicjatorem i organizatorem I Góralskiego Karnawału w Bukowinie Tatrzańskiej. Brał udział w wielu wystawach zagranicznych m.in. w Norymberdze, Lipsku i Pradze.

JAN WILCZEK pochodzi z bukowińskiej rodziny góralskiej. Stolarz, rękodzielnik, którego specjalność to wyrabianie podhalańskich pasów bacowskich i juhaskich, kierpców, metalowych spinek. Po kierpcie przyjeżdżają na Rusiński Wierch ludzie ze Spisza, Orawy, Słowacji. Jego prace wędrują do zespołów pieśni i tańca w całej Polsce, również do Podhalan w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Jego żona Stanisława pochodzi z Gliczarowa, pracuje w warsztacie razem z mężem. Ich syn Jacek również trudni się rękodzielnictwem i jest to już czwarte pokolenie w tej rodzinie, które wyrabia przedmioty w metalu i skórze. Cała trójka należąca do Stowarzyszenia Twórców Ludowych, opiera się na staroświeckich wzorach.

BOGDAN STACHOŃ Bukowianin o barwnym życiorysie związanym tak z górami, jak i z morzem – przez 9 lat był marynarzem floty handlowej. Jest głównym spadkobiercą spuścizny artystycznej, zwłaszcza w dziedzinie spinkarstwa Adama Kuchty, którego nazywa swoim mistrzem. Twórczość, którą zajmuje się od 1982r. to właśnie spinki podhalańskie, kobiece rozetki, klamry do włosów, stylowe bransolety oraz stylowa broń biała, w tym noże zbójnickie, niejednokrotnie oprawiane prawdziwym korałem, a także torby pasterskie. Brał udział w licznych konkursach i wystawach w kraju i za granicą, zdobywając najwyższe nagrody i wyróżnienia. Był też wiele razy komisarzem wystaw podczas Góralskiego Karnawału i Sabalowcy Badań w Bukowinie Tatrzańskiej. Działa w Stowarzyszeniu Twórców Ludowych w Krościenku, gdzie organizuje wystawy twórczości ludowej dla lokalnych artystów.

Twórca ludowy na przykładzie Bukowiny Tatrzańskiej, to nie tylko artysta przywiązany do swojego warsztatu. To działacz, który bierze czynny udział w życiu społeczno-kulturalnym swojego środowiska, niejednokrotnie jako świetny tancerz, śpiewak, muzykant, poeta, pedagog – **słowem w pełni człowiek i dziedzic podhalańskiej Ojcowizny.**



Spinka podhalańska. Wykonał Józef Koszarek.

Wieloetniczne pochodzenie górali z Bukowiny

„Lud tu twardy jak skała, mocniejszy jak smyreki, obyczaj góralskich nie popuści na wieki.”

Wieś Bukowina Tatrzańska jako jedna z ostatnich na Skalnym Podhalu „skolonizowana” była przez protoplastów obecnych jej mieszkańców pod koniec XVI wieku. Pierwszymi osadnikami byli co prawda chłopci wędrujący z biegiem rzek w poszukiwaniu ziem uprawnych, ale ta polska grupa etniczna z biegiem lat skutecznie była zasilana zarówno przez pasterzy wołoskich i spiskich, uciekinierów węgierskich, Romów a nawet pospolitych banitów. Do dzisiaj funkcjonują również nazwiska pionierskich osadników, wśród których wiele jest zresztą bardzo popularnych i „międzynarodowych” jak: Budz, Kuruc, Głodziak, Para, Kuchta, Chowaniec, Sztokfisz, Madej, Szyszka, Wojtyczka, Pawlikowski i wiele innych. Zderzenie tyłu kultur na tak niewielkim obszarze wykształciło niezwykle cechy u jej mieszkańców mogące wzbudzać szacunek nawet we współczesnym świecie.

Hart ducha i zaradność pozwoliły przeżyć lata głodu, represji i klęsk żywiołowych. Pomogły w tym ewidentnie tradycyjne umiejętności zaczerpnięte z wielu kultur, które dziś mogłyby stanowić podręcznik szkół przetrwania. Nęcza potrafiła również jednoczyć. Wśród zachowanych dokumentów jest niezwykle (jak na owe czasy) wyrok królewski podpisany przez Zygmunta III w roku 1630 w sprawie łamania praw przez starostę Komorowskiego a nawet skarga na dziedzica Emanuela Homolacza (1846r.) podpisana krzyżkami przez setkę niepiśmiennych mieszkańców gminy. Walka górali o „swoje” okazała się też w jednym przypadku wielkim aktem patriotyzmu. Mało kto wie, że słynny spór o Morskie Oko mógł się zakończyć dla Polski porażką. Jedynie dzięki zaangażowaniu bukowian i hrabiego Zamoyskiego ten lokalny spór o granicę urosł do międzynarodowego procesu rozstrzygnięto na korzyść Polski przez trybunał w Grazu w roku 1902.

Wieloetniczne pochodzenie górali z Bukowiny miało niebagatelny wpływ również na rozwój kultury, objawiając w sztuce ludowej wiele samorodnych talentów. Do współczesnych zaliczamy m.in. Józefa Pitoraka, Bronisławę Konieczną Dziadońkę czy Józefa Koszarka. Przykładem godnym naśladowania jest kontynuowanie w Bukowinie rzemieślniczych tradycji w Szkole Giniących Zawodów i nie wymuszone uczestniczenie w regionalnych strojach zarówno w obrządkach religijnych jak i imprezach cyklicznych.

Książki Stanisławy Galicy-Górkiewicz pisane o Bukowinie:

Obok muzykowania (jest prymistką) Stanisława Galica-Górkiewicz zajmuje się publicystyką i upowszechnianiem twórczości i kultury ludowej w prasie i radiu. Od wielu lat z wielką pasją zbiera i gromadzi materiały dotyczące historii regionu – publikacje, dokumenty, stare fotografie itp. Na swoim koncie ma już kilka książek wydanych w Nowym Targu: w Zakładzie Poligraficznym MK.



Stanisława Galica-Górkiewicz - pisarka i prymistka.

„Na Bieńkowskim Wierchu w Bukowinie...” (2005)

„Mama przy każdej okazji, przy pracy, opowiadała o dziadkach, o pradziadkach, o tym dawnym życiu. Ale do głowy mi nie przyszło żeby to starać się zapamiętać. Kiedy dorosłam i uświadomiłam sobie wartość naszego dziedzictwa, to poszłam do mamy i pytałam ją o wiele rzeczy. Pierwsza moja książka 'Na Bieńkowskim Wierchu w Bukowinie...' to są głównie opowieści mojej mamy. Jej zawdzięczam miłość i szacunek do tradycji.”

„Kuruc. Rody Bukowiańskie” (2005)

Nazwisko Kuruc zapewne zostało przyjęte od nazwy „kuruc”, czyli powstaniec węgierski. Jest oczywiste, że ukrywający się powstaniec, z obawy przed zdemaskowaniem i prześladowaniami, ukrywał swoje prawdziwe nazwisko. Ponieważ, w języku węgierskim „Kuruc” pisane jest z kreską nad „c” co wymawia się „Kurucz”, w takim brzmieniu wpisywane było do ksiąg parafialnych.

„Bukowina Tatrzańska. Czasy – Ludzie – Wydarzenia” (2007)

Książka ma na celu przypomnienie ludzi, dzięki którym Bukowina z zapadłej wioski stała się modną miejscowością turystyczno-wypoczynkową oraz wydarzeń z jej dziejów – tych najdawniejszych i tych sprzed stu lat, a także z okresu międzywojennego, kiedy otwarto się możliwości rozwoju wsi, a bukowianie potrafili to wykorzystać.

„Bukowina Tatrzańska - Góralskie życie” (2009)

„...Niezaprzeczalnym walorem pracy jest jej bogata warstwa źródłowa. Świat ludzi gór ukazany jest zarówno poprzez pryzmat doświadczeń i odczuć samej autorki, jak również przeżyć i wspomnień osób

związanych z Bukowiną Tatrzańską. Szczególnie cenne w odtworzeniu dawnych form życia są wypowiedzi starszych mieszkańców Bukowiny zapisane „starodawną” gwarą podhalańską. Owe wspomnienia nasączone anegdotami, przyspiewkami, porzekadłami, płyną jak strumień, tworząc jędrną opowieść o dawnym podhalańskim życiu. Jest to opowieść odsłaniająca zarówno trud codziennej pracy, jak i czas świętowania, mówiąca o przeżyciach i doznaniach, tych którzy w tej kulturze byli zanurzeni.”

dr hab Aldona Skudrzyk, Instytut Języka Polskiego, Uniwersytet Śląski w Katowicach

„Krajem nieba, krajem ziemi. Opowieści bukowiańskie” (2010)

Opowiada o dawnych czasach i wyjątkowych ludziach, którzy mimo niezwykle trudnego życia potrafili znaleźć w nim szczęście i radość. Potrafili cieszyć się z rzeczy drobnych i z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Bukowiańskie Centrum Kultury „Dom Ludowy”

Budynek Domu Ludowego w Bukowinie pochodzi z 1928r. Podobnie jak blisko 90 lat temu, Dom Ludowy stanowi centrum kulturalny wsi i całej bukowiańskiej gminy. Dziś „gazduje” z powodzeniem czwarte już pokolenie Bukowian. Bartłomiej Koszarek godnie i z wielką pasją prowadzi działalność i ciągle ją rozwija. Przy Domu Ludowym działają zespoły regionalne. Prowadzone są tu także zajęcia z dziećmi i z młodzieżą, na których młodzi Bukowianie uczą się góralskiego muzykowania i tradycyjnej sztuki podhalańskiej.

Od wielu lat Dom Ludowy jest organizatorem dwóch dużych imprez o zasięgu ogólnopolskim: „Sabałowych Bajan” i „Góralskiego Karnawału”.

W Domu Ludowym działa Szkoła Giniących Zawodów, w której, w czasie zajęć warsztatowych, dzieci i młodzież z całego kraju uczy się tradycyjnych rzemiosł: kowalstwa, garncarstwa, haftu i innych dziedzin tradycyjnej a zanikającej już sztuki ludowej.

*Z bukowiańskich wywchów tatrzańskie widoki,
drugik takim ni ma jako świat syroki.*

*Hej, ni ma tyz to, ni ma, jak na Bukowinie,
Nopiyrrwej śnieg kurzi, na ostatku ginie.*

*Kiedy se zaśpiywom naśród Poronina,
To sie mi odezwie cało Bukowina.*

Feliks Gwiżdż

W tym roku obchodzimy 130 rocznicę Jego urodzin.

Feliks Gwiżdż, patriota, poeta, dziennikarz urodził się w Odrowążu, szkołę ukończył w Krakowie, studia we Lwowie. Zdobyte doświadczenie wykorzystał po powrocie na Podhalę, gdzie założył „Gazetę Podhalańską”. Był lokalnym patriotą, promował podhalański regionalizm: był prezesem Związku Podhalań i Związku Drużyn Podhalańskich. W 1935r. został senatorem z ramienia BBWR – tę godność piastował do 1938r. Lata okupacji przeżył w Warszawie. Działal w konspiracji, w AK posługiwał się pseudonimem „Stryk”. Przedostał się z Warszawy do Krakowa. Tutaj dopadło go NKWD. 16 sierpnia 1945 został aresztowany za działalność w Konwencie Organizacji Niepodległościowych i bycie redaktorem nielegalnego pisma „Wolność i Prawda”. Wyszedł po roku. Wtedy rozpoczął pracę w Polskim Radiu. Ponownie aresztowano go w 1951r. Przetrzyniany był w katowni UB na Rakowieckiej w Warszawie. Nie wytrzymał uwięzienia, zmarł 27 maja, 1952r.

Życie Feliksa Gwiżdża było barwne jak ziemia podhalańska. Poza pracą dziennikarską, z zamiłowaniem uprawiał publicystykę i literaturę. Spośród wielu jego utworów wymienić należy szkice literackie pt. „Obrazy na szkle”, a których dał doskonałą charakterystykę górala, oraz „Gody”, sztukę sceniczną opartą o motyw Bożego Narodzenia. Poniżej drukujemy opowiadanie pt. „Jak Wilson Wudrow na prezydenta wyseł”, które jest wzięte z książki pt. „Obrazy na szkle”.

Feliks Gwiżdż

JAK WILSON WUDROW NA PREZYDENTA WYSEŁ

Ono będzie temu z pore roków, jako my go wybierali.

W Hamaryce wybory, panie święty, to nie tak jak u nos; u nos ta tyłtajom, zaganiajom, labiedzom, jak mogom, ale – przeboccie – po działowsku to idzie. W Hamaryce jest sie temu przypatrzyć. Kie takie wybory przidom, to amen. Pedziołbyś jeden z drugim – koniec świata. Agencio ozpuscom języki jak trajkotki, robota stoi. Mury, płoty, fabryki – sytko oblepione papierami, coabyś cytoł. Abo i pokraki malowane do śmiechu porobiom. Jeden pusco takie na drugiego. Jest sie – rzeke – temu przypatrzyć. A i jo sie temu napatrzoł doś. Ruzwelt na Tafta, a Taft seł na Ruzwelta. Wortalo śmiechu.

Wybory sły, cytali my ta te plakaty, bo ta cłek po anglicku juz doś zachycił, radzili my, ozmyślali, n-ale coz naozmyśloś, kieś tak jak niepili, nie bardzo sie wyznos, jako fłory fce porobić, coaby przecie i nom było lepiej. Dopieroż prziseł ku nom tak Końdziara Wincek od Cornego Dunajca, co w Cikagu porenosić roków jus beł i niejedne hamarykańskie wybory odbył, i ten nos zwołoł do „salunu”. Przišli chłopci od Chochołowa, od Krościenka, od Podolińca, ze Śpisa i Jabłońcanie z Orawy, bo ta ci wdy ino z nami i w Hamaryce trzymali, i w jedny robotak z nami stoli – i radzimy.

Pado komuter Końdziara – Wilson. Nie Taft, nie Ruzwelt, ba Wilson. N-ale cozny ta o Wilsonie wiedzieli. Beł tam z nami taki Furkotny Jacek, strasnie wyscekany, z Pinioskowic. Ten przepatrzoł Hamarykę. On tem stoi, ze w jednym miejscu nie usiedziol pół roka, a był w Hamaryce cosi roków seść. Tak penetrował. Ale robota mu sła. Dudki sie go trzymały, to coz mu ta. Ten wej Furkotny Jacek Wilsona znoł. Po anglicku godoł, jakby pacierze mówił, to mu ta – wiecie – wsendy było łatwiej wleś i z panami tyz nieroz ugwarzył. Dopieroż jak Końdziara godo tak i tak, to i to, ze niby Wilson fajny cłek i rzetelny, i ku nom sie mo, i cosi kasi, tak Furkotny jesce lepiej.

- Wilson – pado – cłek prosty. Ani bogoc, ani owijac zoden, ani taki, ani siaki, ba po prostu pedzieć nas. Trzymo z nami.
- Eze profesor, coz ta po takim – którzy dorucił.
- Profesor?? E, no momy to i my prefesorów z Podhola abo i adwokatów, i księdzów? Nie prefesor je Stopka z Kościelisk, Kantor z Dunajca, Zochemski z Odrowąża? Dyć oni nasi, chłopcy, oni som jest prefesorami, to Wilsonowi nie wolno być prefesorem?

Jak sie – wiecie – Furkotny Jacek ospajedził, jak zacon godać, tak sie syčka nacudować ni mogli, ka ta telo do tej głowy nazabizował i jako to spamienioł i pozdajoł, ze mu to tak sło jak woda. Wilson – pado – roboty puści, bo som

jest robotny cłek. Wilson znie sie konwisje w Newjorku przy wysiadaniu. I bez grajarka dojedzies, ka bedzies fciol, ino w głowie miej – pado – olej, a w rukak sił. Wilson Miemców zatrzymo, a nos wpuści, ka beemy ino kcieli, bo ku nom wole mo. No, i przecie syćkim równoś zapowiadu i ślebode, jakom ino kto fce...

Tak my – wiecie – zaceni o Wilsonie myśleć. Jakosi niedługo pote cytomy na murak po anglicku – Wudrow Wilson na mityngu w Cikagu. Tak my hurmomo posli na ten mityng, po nasemu wiec. Byli tam różni. My jako Polocy, byli i Ślowiocy, Madziarzy, Taljany, byli i Litwini, i różni, różni. Ale syćko to ino na nos pozierało, co my. A my, ze my to juz nojlepiej po anglicku umieli, ino, ino „jess! jess! – wołomy, a klaskomy Wilsonowi, bo okrutnie nom sie zwidziol, taki wiecie do ludzi, kieby nas, wygolony, rzetelniućki, przychlyny. I wiecie, zapedziol wte, ze i o nase prawa – pado – dzielnego, pado, pracowitego ludu polskiego bedzie dbol.

He! Myśle se. Jak ty, Wudrow, tak, to i my ci tak. Pozierom na Podhalańców, na Śpisoków, na Orawców, oni na mnie. Ino my se głowiskami kiwli. Juz my wiedzieli, ze Wilson. Pozieromy na Madziarów. A ci „nem tudum”. Dopieroż jo im z madziarska onacem. Onacymy Taljanom, Litwinom i insym. Tak my pociągnęli za Wilsonem cały naród robotny w Cikagu, a za Cikagem w Bufalu i wsendy, ka ino polskie osiedliska bely.

I powiem wom, ze moze i nie Końdziara Wincek, i nie Furkotny Jacek to sprawili, ba on som, Wilson, kie sie tak miłosierne do nos obezwol. Poznoli my cłka. Kie przysel ten dzień, ze trza było wygłosować, to sie widziolo, ze tyk nasyk głosów na Wilsona urosnie góra pod niebo. Tak my głosowali za nim. I wyseł. Wilson Wudrow zostol prezydentem.

I kwalaz Panu Jezusowi, ze sie tak stalo. Nie wiedzielimy ta wte, ze mu Pon Bóg koze porządek zrobić na całym świecie. Nie wiedzielimy ta, ze przydzie wojna, a po wojnie jego prawo. Ale ono – rzeke – wte, kie sie tak miłosierne ku nom obezwol, cosi mie piklo. I inojek se na Śpisoków i na Orawców pojrzol, a oni na mnie. I ino my se głowickami kiwli. Wiedzieli my juz, co i jak.

I dejze, Boze, coaby sie jesce z nimi zeseł, coaby my se przybocyli, jako my lo tego Wilsona razem obierali i jak on to wte miłosierne do nos sie obezwol, i jak sie to wej dziś pieknie za nami ujon, za tom Polskom. Niegze mu ta Bóg do zdrowie...(1920)

Józef Tischner

O tym, jak Władek Trebunia-Tutka piyrsy na świecie Platon, osądził demokrację

Ej, ludkowie moi! Akurat tak wysło, że w mieście Nowym Targu nastala – jak jóm pote z grecka nazwali – demokracja. Ale w Poroninie, na Bukowinie i w Łopusnej furt rody rządzyły i o zodnych inkszych rządach nifto ani słyszeć nie fciol. Ale byli i tacy, coaby fcieli zrobić porządek z tymi rodami. Przišli ku Władkowi Platonowi na Głodówkę, coaby im doradziły. Cy by nie było dobrze, jakby była równoś i by sytko rządzyły?

A Władek Platon ino telo pedziol: - Jakoz głupiego z mądrym równać?

Pote chyciły za skrzypce i zacón grać. A do totyj muzyki dołącali sie inksi. A Władek Platon prymował. Inksi ku niemu – a to sekund, a to bas. A pote fłosi hipnón do tónca. I fto ino míoł rozum, dorozumiol sie, ze sóm jest rządzący i rządzeni. Jedni grajóm, drudzy słuchajóm. Ale i ten, co gro słucho, jako tońcóm. Bo jak fto zatóncey, to sie lepiej gro.

Kie namieniało na świtanie, nas Władek Platon wywodziły:

- Byłoby, kieby było. Kieby głupi umioł odróżnić głupiego od mądrego, to by było. Ale głupi wse myśli, ze ón nojmądrzejsy. I bee taki na mądrego głosowol? Jak zagłosuje, to na takiego, wtory mu nojbardziej schlybio. W demokracji, fto chce rządzić, musi schlybiać. Musi obiećować. A załatwie ci to, załatwie ci tanto. Zrobie tak, coabyś posł owce, ka bees fciol. Zrobie tak, ze bogatemu wezne, a biydnyemu dóm. Obiećanki cacanki a głupiymu radość.

(Dokończenie na str. 8)

Roman Dzioboń (Nowy Targ)

MOJA WIESNO!

Zawse sie musis spóźnieć!
Bestyjo!

Nieskoro przychodzis!
a telo mos do roboty!
kie Ty to syćko porobis?

Trza holnym wiatrem oduchać
ludziom – serduska
zmarznione
słónecko im puścić do nuka
zagrać – z młodymi
w zielone

Trza miyłość poozdawać
syćkim
co do Niyj sie śmiejom
Bo przecie bez Miyłości
kysz sie – na Wiesno –
podziejom?

Do Matki Boskiej Przydróznij
trza litanijom odśpiywać
cały świat trza umoić
i dysca sie spodziywać...

Nim gniazdko pobudujom
Trza ucyć śpiywać ptośki –
moja Wiesno – Spóźniałsko!
zdązys do Zimnyj Zośki?

O tym jak Władek Trebunia-Tutka piyrsy na świecie Platon, osądził demokrację

(Dokończenie ze str. 7)

A moze jesce być inaczej. Jedyn z drugim woło:
głosuj na mnie, bo jak nie bede jo, to przydzie
gorsy ode mnie i syćko popsuje. Jo umiym
choroby zacyniać! Jo umiym furmanic! Jo
umiym pociórze odmowiać, bo mój dziadek
był dziadkym rozańcowym we wsi. A tamci
ani się na chorobach nie znajóm, ani na
furmanieniu, ani na pociorzach - to jakoz oni
rządzić nami majom?

I tak cie wej dobieńom z dwók stron: roz
kusóm obiecankami, innym razym strasóm
nieszczęciami. A ty do cna głupiejes w środku.
A pote – przypuśmý – wybieróm jus rade i
zacnie sie drugie nieszczęcie. Ci z rady nie ino
ukwalujóm. Dziś to, jutro tamto. Dziś
ukwolóm, ze kie ukradniesz barana, to ci trza
uciąć rękę. A jutro, ze nie rękę, ba noge. A
pote ani rękę, ani noge, ino wydłubać oko. Ale
pote jakisi zol rade ściśnie i ukwolóm, ze w
kradzyniu barana nima nijakiej przewiny, bo
syćko jest dolo syćkik. I tak rządy kręcóm
światym. I dobre robi sie złe, a złe dobre. Jag-
eś jesce nie zgłupioł, to teraz juz zgłupiejes.

Telo wóm jesce powiym: w demokracji
gnywliwo cęś dusy wychodzi na wierch. I
kozdy się gnywo na kozdego. Jakozby się nie
gnywoł, kie syćko nieprawdóm stoi.

Kie słonko przygrzoło, ludziska posnyli i
zrobiyło się cicho. Ino Stasiu Domalik z
Ostrowska, co się pote w Łopusnej ozyniyl,
bez sen przepedziol: „Wse musi być prym”.

„Historia Filozofii po góralsku”

Humor góralski

Kiedys przed laty, przyciśniętemu jakimis
opłatami, wyprowadzono ostatnią krowę na
sprzedaż. Sabala usiadł przy drodze i grał, „zeby
jej (krowie) weselej było opuszczać zagrodę”.

- A jakoz to wy, Janie, wcale się nie trapicie,
że wam resztę statku zabierają?
- E, smutkiem żyć to sie nie oplaci – rzecze
nasz filozof i gra dalej.

Ksiądz zgubił się w górach, spotyka bacę.

- Baco, którędy do Zakopanego?
- A, za ile?
- Jak to, baco, za ile? Za Bóg Zapłać.
- A, to niech wos Bóg prowadzi.

Przewodnik tatrzański mówi do grupy turystów:

- Zbliżamy się do bardzo niebezpiecznego
miejsca. Wiele osób poślizgnęło się tu i
spadło w przepaść.
- Gdyby komuś z Państwa to się przytrafiło,
proszę zwrócić głowę w lewą stronę. Z lotu
ptaka rozciąga się piękny widok na dolinę.

Przychodzi do bacy pewien mężczyzna.

- Witajcie, Baco.
- No, witom, witom.
- A gdybym policzył wasze owieczki, to
dalibyscie jedną?
- Tak.
- 232.
- Ooo, panocku. Jak wyście to zrobili? A
gdybym jo powiedziol wom kim jesteście,
to oddalibyscie owieckę?
- Tak.
- Jesteście z Europejskiego urzędu rolnictwa.
- Skąd wiecie?
- No, boście wzięli psa zamiast owieckę.

Jasiek, jak każdy góral, napić się lubi. Woli
gorzałkę od piwa. Z przyzwyczajenia. Wśród
kiedys do karczmy i zamówił dwie setki.
Kelnerka, Zosia od Władka Polańskiego, zapytała
nieśmiało:

- A tyn drugi, to za kogo, swoku?
- Tyn drugi kielusecek, Zosiu, to za Staska
Jawora.
- Przecie go zahareštowali.
- No, widzisz – wyjaśnił filozoficznie Jasiek.
Stasek siedzi w hareście w Nowym Sączu, a
tam gorzółki im do wiececzy nie dajom.
Niekke sie mój kamrat chociez tak uraduje,
ze jo za niego pijom.

Za jaki miesiąc Jasiek zamówił tylko jedną setkę.
Zdziwiona Zosia zapytała:

- Coz to? Staska wypuścili z kryminolu?
- E, siedzi.
- To bez coz pijecie, swoku, ino jednego?
- Bo to widzisz, Zosiu – wyjaśnił Plewa –
pijym za Staska. Bo jo juz przestol pić.

Syćkiego po krapce

(Dokończenie ze str. 3)

przełożeniem gwarowym Jana Gutta-
Mostowego pt. „Lykorz mimo woli”, w 2012r.
„Portki, w 2013r. sztukę opr. przez Marię
Wojtyczka na podstawie opowiadań z
dawnych „Sabałowych Bajaan” pt. „Chorowity
Gazda”. W 2002 r. podczas Bankietu
Jubileuszowego 20-lecia Koła członkowie
wystawili „Szopkę – Gody” autorstwa Józefa
Pitoraka. Poza tym, członkowie Koła
sponsoring wydawnictwo miesięczne parafii w
rodzinnej wsi pt. „Idzie hyr”. Obecny
prezesem jest Andrzej Majerczyk. Honorowy
Prezesem jest Piotr Dunajczan.

Pozostaje tylko pogratulować członkom tak
wspaniałej pracy społeczno-kulturalnej –
prawie 25-letniej.



„Male Bajania 2014” Fot. Wojciech Kubina

BUKOWINA TATRZAŃSKA

W tym roku mija 30 lat jak to pierwsi młodzi
zespolanie z całej gminy Bukowina Tatrzańska
stanęli jednego dnia na scenie Domu Ludowego by
zaprezentować swoje umiejętności. Kolejne
pokolenia dzieci i młodzieży dawały i dają radość
swoimi występami rodzicom, publiczności ale i
prowadzącym je instruktorom.

Drugiego maja br. bukowiański kościół wypełnił
się dziećmi i młodzieżą z terenu całej gminy. Po
uroczystej Mszy Świętej uczestnicy przejechali
„tatrozami” do Domu Ludowego. Następnie w
krótkich programach artystycznych zaprezentowały
się wszystkie zespoły regionalne. Dla nich też
przygotowane były specjalne warsztaty z
bibulkarstwa, ceramiki, malarstwa na szkle oraz
rzeźbiarstwa. Należy nadmienić, że po uroczystym
otwarciu, 22 instruktorów i kierowników zespołów
odebrało podziękowania za trud swojej pracy w
formie Odznaków i Dyplomów Ministra Kultury i
Dziedzictwa oraz Dyplomów Wójta Gminy
Bukowina Tatrzańska oraz Dyrektora
Bukowińskiego Centrum Kultury „Dom Ludowy”.

Gminę Bukowina Tatrzańska tworzy 8 wsi: Groń,
Leśnica, Białka Tatrzańska, Czarna Góra, Brzegi,
Jurgów, Rzepisko i Bukowina Tatrzańska.